Nr 189 We Lwowie, Sobota dnia 19. Sierpnia 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 18. sierpnia.

Dziś otrzymaliśmy zatrważającą wiadomość o wybuchu zarazy sybirskiej na Podolu rosyjskiem. Nie chcemy ręczyć za to, że choroba, która tam wybuchła, jest rzeczywiście tak zwaną dżumą sybirską, lecz to tylko pewne, że w okolicy Olwiopola pojawiła się przed trzema dniami zaraza, porywająca liczne ofiary. Uważamy za nasz obowiązek zwrócić uwagę rządu krajowego, że wypadałoby natychmiast zbadać, czyli doniesienie to jest prawdziwem, a w danym razie zaprowadzić środki ostrożności.

Oto dosłowne brzmienie listu, który dziś otrzymaliśmy:

Z niecierpliwością i pewną obawą czekaliśmy od dawna na to, komu powierzone będzie kierownictwo lwowskiego gimnazjum drugiego, zwanego pospolicie niemieckiem. Trudnym bowiem był wybór męża, któryby stanąwszy na czele zakładu, z najróżnorodniejszych złożonego żywiołów, gruntowną wiedzą, taktem, sprawiedliwością, doświadczeniem, powagą i godnością w postępowaniu zdołał utrzymać karność i postęp w naukach między młodzieżą, a jednolitość pracy pomiędzy nauczycielami, stając się ogniskiem, skupiającem wszelkie pedagogiczne czynniki na korzyść młodzieży i kraju. Trudnym był ten wybór także dla tego, że wielu — bardzo wielu dyrektorów i profesorów ubiegało sie o tę posadę.

To też z szczerą radością przyjęliśmy wiadomość, że cesarz poruczył ten trudny urząd mężowi, który cichą i sumienną pracą, nieskalaną prawością charakteru i gorącą miłością kraju naszego, rozległą wiedzą i szlachetną, każdego prawdziwie wykształconego człowieka cechującą uprzejmością, powszechny zjednał sobie szacunek. Mężem tym, którego wybór każdy człowiek prawy, znający granice osobistej przyjaźni, z żywą przyjął radością, jest p. Edward Hamerski, profesor gimnazjum Franciszka Józefa, którego imię i zasługi niejedno pokolenie wspomina z wdzięcznością.

Jakkolwiek z Morawji rodem, przecież bawiąc jako nauczyciel 30 lat w Galicji, nietylko dzieciom swoim szczeropolskie dał wychowanie, lecz także poznał gruntownie stosunki kraju naszego, zżył się z nimi i pokochał je całem sercem, poznał i przyswoił sobie język nasz do tego stopnia, że przez 10 lat z chlubą i niezaprzeczoną korzyścią pełnił obowiązki profesora geografii i historji w gimnazjum Franciszka Józefa, wykładając rzeczone przedmioty w języku polskim. Kiedy wykład polski zaprowadzono w szkołach średnich, on znając gruntownie język niemiecki i polski i pragnąc zaradzić naglącej potrzebie, ułożył do nauki języka niemieckiego trzy podręczniki, które we wszystkich szkołach średnich, a nawet w wyższych zakładach żeńskich są używane, a przez dr. E. Czerkawskiego w znakomitych „uwagach o nauce języka niemieckiego" za najlepsze zostały uznane; obecnie zaś przygotował do druku gramatykę języka niemieckiego, na tle języka polskiego opracowaną. Kiedy zaś gimnazjum Franciszka Józefa wzrosło tak dalece, że trzeba było utworzyć osobną jego filię, z której obecne gimnazjum czwarte powstało, wysoka Rada szkolna poruczyła mu kierownictwo tejże i wcale się nie zawiodła w zaufaniu w nim położonem.

Oprócz tych trzydziestoletnich zasług na polu pedagogji i dydaktyki w kraju naszym, nie mało też przysłużył się krajowi jako jedyny od wielu lat docent języka niemieckiego w lwowskiej akademji politechnicznej i członek komisji egzaminacyjnej dla jednorocznych ochotników. To też ministerstwo, oceniając i uznając znakomite zasługi jego na polu szkolnictwa, przyznało mu przed kilku laty ósmą rangę; a jestto zaszczyt, który w kraju naszym od r. 1867 stał się niezmiernie rzadkim.

Uważając tedy nominację p. E. Hamerskiego za najszczęśliwszy w obecnych warunkach wybór, możemy być zupełnie spokojni o pomyślny i korzystny dla kraju rozwój zakładu, jego kierownictwu powierzonego. Zalety bowiem, które mu na niższem stanowisku tylu zjednały przyjaciół i wielbicieli w różnych sferach naszego społeczeństwa, dają nam dostateczną rękojmię, iż i na tem nierównie trudniejszem polu gorliwością, otwartością i szczerością zdoła zespolić szlachetne usiłowania swoich podwładnych, potrafi ożywić zbawienną i tyle gdzieindziej pożądaną harmonję w ich działaniu i pożyciu, zechce sumiennie ocenić i uznać rzetelną pracę każdego i trudne, a zbyt często mylnie pojmowane, obowiązki przełożonego, bez uszczerbku sprawiedliwości pogodzić z sumieniem prawego człowieka.

Wiener Allg. Ztg. z dnia 16. bm. zamieszcza następujący artykulik: „W nadeszłym dziś dzienniku *Nowoje Wremia* znajdujemy wiadomość, że pomiędzy 23. września a 3. października, generał Gurko (tj. generał-gubernator odeski, a zarazem główny naczelnik wojsk odeskiego okręgu), odbędzie wielkie manewry jesienne w okolicach Ananjewa, w gubernji Podolskiej, w pobliżu granicy austrjackiej. W manewrach tych wezmą udział: dwa pułki dragonów, dwa ułanów, kozacy, a dalej kilka pułków artylerji (w Rosji nie ma pułków, lecz tylko tak zwane brygady, a dalej dywizje artylerji, p. red.) i kilka rezerwowych pułków piechoty." Otóż wolna wola każdemu mieć swoje zdanie, i upatrywać jakieś znamię czasu w rzeczach tak zwykłych, jak są manewry jesienne, odbywające się tak dobrze w Portugalji, jak w Danji, Austrji lub Rosji — ale to tylko pewne, że Ananjew, miasto powiatowe, słynne z niedawnych rozruchów antiżydowskich, leży nie w pobliżu, ale o jakie 50 mil od granicy austrjackiej, bo nie w podolskiej, ale w chersońskiej gubernji.

W sprawie przemysłu tkackiego.

Do pomyślnych objawów zajęcia się na serjo polepszeniem stosunków ekonomicznych w kraju, mamy do zanotowania fakt, który świadczy z jednej strony o możliwości wytworzenia stanu rękodzielniczego, z drugiej strony dowodzi chętnej ofiarności obywatelskiej. Członek zarządu stowarzyszenia „Spójnia," p. Przygodzki, wysłany jako delegat dla zbadania spraw przemysłu tkackiego i polecony przez Wydział krajowy, badał stosunki tego przemysłu w Horodence, a z przedłożonego sprawozdania dowiadujemy się, iż znalazł tamże i w okolicy około 200 warstatów tkackich, które pod względem technicznym pozostawiają jeszcze bardzo wiele do życzenia. Sprawozdanie wykazuje, iż pomimo najprymitywniejszych narzędzi, tkacze tamtejsi wyrabiają dosyć udałe tkaniny z ręcznej przędzy konopnej i wełnianej, przędzy zaś fabrycznej zupełnie nie znają, ani też nie wiedzą, zkąd takową sprowadzaćby mogli. Przy pomocy i współdziałaniu zarządu gminnego odbyło się liczne zgromadzenie tkaczy, w celu zawiązania stowarzyszenia tkackiego, a z wyniku fachowych rozpraw okazała się konieczna potrzeba założenia praktycznego warstatu, jako szkoły, w którejby się tamtejsi tkacze tak w używaniu poprawnych narzędzi, jako też w sposobie fabrycznego prowadzenia przedsiębiorstwa kształcić mogli. Potrzebne fundusze na utrzymanie takiej szkoły zostały zapewnione, gdyż p. Jakób baron Romaszkan, dając dobry przykład dla wszystkich, ofiarował się dawać z własnych funduszów przez lat pięć na utrzymanie szkoły po 300 złr. rocznie, za jego zaś przykładem poszła rada powiatowa i rada gminna, pierwsza bowiem uchwaliła po 200 złr., druga po 100 złr. rocznego przez lat pięć dodatku. Wobec takiej gotowości czynnego popierania spraw ekonomicznych w dobrze zrozumianym interesie, przedłożył p. delegat swoje wnioski, dążące do urzeczywistnienia życzeń ofiarodawców i miejscowych tkaczy, które się odnoszą do zapewnienia odpowiedniego lokalu dla zakładu tkackiego i instruktora, tudzież zaopatrzenia zakładu w odpowiednie warstaty i narzędzia, żądając na ten cel subwencji od Wydziału krajowego. Nie ulega wątpliwości, iż sfery decydujące w Wydziale krajowym, które w ostatnim czasie zwróciły pilną uwagę na potrzebę wspierania przemysłu, tudzież torując drogę dla działalności organizującego się banku krajowego, nie odmówią skromnemu żądaniu i rychłą decyzją przyczynią się do zrealizowania tak pożądanego celu.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 15. sierpnia. *Nowoje Wremia* w artykule wstępnym politycznym między innemi mówi: „Rosja zawsze pozostanie wierną swojemu hasłu—być obrońcą chrześcijan na wschodzie i obalać uzurpatorską władzę mahometan nad narodami chrześcijańskiemi. Poseł rosyjski w Konstantynopolu pospołu z reprezentantami wszystkich innych mocarstw europejskich wystąpił do Porty z przedstawieniem, z powodu prześladowania jakiemu ulegają chrześcijanie na Wschodzie i gdzie tylko można przyjść im z prawdziwą pomocą, tam rosyjscy ajenci dyplomatyczni i konsulowie im jej nie odmówią. Dalej jednakże posuwać się nie ma potrzeby. Obawiać się raczej należy wszystkiego, coby świat mahometański mógł zrozumieć w ten sposób, jakoby Rosja sympatyzowała z najściem Anglików na Egipt i z gwałtownym atakiem mocarstw zachodnich na mahometan w ich własnych granicach Prostem, z dawnych wieków przykazanem zadaniem polityki rosyjskiej jest oswobodzenie chrześcijan półwyspu bałkańskiego, oraz Azji Mniejszej z pod cudzego jarzma, i gdyby rząd turecki dobrowolnie zrzekł się pretensji do panowania nad temi narodami, nie miałby już w takim razie żadnego powodu obawiać się nieprzyjaznego postępowania ze strony Rosji." Ale cóżby wtedy pozostało z Turcji?— Arabia, a zatem tak dobrze, jak nic. Wybornem jest *Now. Wremia*—ze swemi konceptami!

Szlachta gubernji Nowogrodzkiej uchwaliła na zgromadzeniu swem wystosować adres do cara z oświadczeniem, że cała oddaje się na jego usługi na czas przyszłej koronacji. Jest to już, o ile wiemy, piąty podobny wypadek, tj., że już w piątej gubernji zapisała się szlachta, do tak zwanej „Ochrany" wymyślonej i dyrygowanej przez hr. Woroncowa-Daszkowa — której nie należy brać za jedno z „dwiaszczennoju Drużynoju", tj. „Ligą świętą" Pobiedonoscowa, która jest instytucją czysto szpiegowskiej natury. — Ostatniemi czasy kilkanaście gmin w rozmaitych gubernjach uchwaliło znieść szynki; *Golos*, sądząc z motywów powziętych uchwał, w których główny nacisk położono na zaległości podatkowe, widzi w „chwalebnych" tych uchwałach rękę wójta gminy, czyli raczej pisarza gminnego — a zatem rządową — nie zaś samodzielny pomysł włościan, a dalej nie przypisuje im żadnego znaczenia, bo praktyka z lat przeszłych dowiodła, że zwykle, po zniesieniu szynku patentowanego, wnet na jego miejsce powstawało dziesięć innych tajnych, i pijaństwo bynajmniej się nie zmniejszało. Nie o znoszenie szynków patentowanych, kończy *Golos*, należy się starać, ale o tępienie pijaństwa moralnymi, dobrze obmyślonymi środkami.

„Kramoła" nie przestaje dawać znaków życia. *Golos* donosi: „Dnia 5. bm. w gubernialnem mieście Orle policja pozdzierała liczne odezwy rewolucyjne, w których nagłówek był po francusku, ołówkiem napisany, a dalej szedł tekst drukiem, po rosyjsku.

Donosiliśmy w swem czasie o procesie Ajzupa, rodem Esta, porucznika jednego z pułków pieszych, konsystujących w Rydze, oskarżonego o sformowanie tajnego towarzystwa estońskiego, wymierzonego przeciw supremacji niemieckich bürgerów w nadbałtyckich prowincjach. Otóż proces skończył się na korzyść porucznika, pomimo tego jednak, jak donosi dziennik *Baltias Wesnetis*, rząd uznał za stosowne przenieść znienawidzonego przez Niemców porucznika do innego pułku, stojącego w Symbirsku. Odjazd p. Ajzupa nastąpił w przeszłym tygodniu przy udziale ogromnego tłumu aborygenów na dworcu, wykrzykujących nieskończenie „vivat!"

Na jarmark pełtawski przybył remontjer rumuński pułkownik Adrjan w celu nabycia koni dla armji rumuńskiej. Gdy przyszło do rozpłaty za kupione kilkaset szkap, okazało się, że pułkownik nie ma czem płacić. Z tej prostej przyczyny, że zaledwie nadeszły wysłane przez rząd jego 30.000 rubli do Połtawy, zaraz zostały skradzione w biurze pocztowem przez czynowników. Śledztwo w toku.

Now. Wremia donosi, że z „powodu mającej się odbyć świętej koronacji Ich ces. Mości," opera „Życie za cara" będzie wystawiona z odnowionemi dekoracjami, na które, jak pisze *Moskowski Listok*, asygnowano 15—20 tysięcy rubli.

O nowej organizacji kawalerji rosyjskiej piszą z Petersburga do *N. fr. Presse*: Z wyjątkiem kozaków przemieniona zostanie cała kawalerja lekka w ciężką(!) Istniejące dotąd 14 dywizyj będą istnieć nadal i składać się jak dotąd z 4 pułków, które otrzymają numera porządkowe a składać się będą z 6 zamiast z 4 eskadronów. Kozacy dońscy podzieleni będą na 16 pułków po sześć eskadronów. Cztery ostatnie pułki kozackie utworzą odrębną dywizję, z 12 pierwszych zaś przydzielonych zostanie po pułku jednym zawsze do dwunastu pierwszych dywizyj kawalerji. Z Orenburskich kozaków dwa pułki przydzielone zostaną do dwóch ostatnich dywizyj. Zresztą organizacja kozaków orenburskich pozostaje ta sama. Siodła kozackie otrzyma cała kawalerja.

Berlin 15. sierpnia. W sprawie proboszczów państwowych, których jest ogółem 20, pisze urzędowa *Leipziger Ztg.* co następuje:

„Celem usunięcia istniejącej niezaprzeczenie anomalii, która jednocześnie inwoluje bardzo trudne praktyczne położenie, miał ks. biskup wrocławski zupełne prawo do zawezwania proboszczów państwowych do złożenia swych kościelnych urzędów będących w sprzeczności z zasadami kościoła, i obowiązanym był do tego kroku na podstawie zapatrywań kościoła. Nie uczynił też przez to nic takiego, coby w jakibądź sposób naruszało prawa państwowe. W takim tylko razie, gdyby przy sporze państwowych proboszczów chciał wystąpić książę biskup z cenzurami kościelnemi, mógłby zajść w kolizję bądź to z prawem z 12. maja o dyscyplinarnej władzy kościelnej, albo z prawem z 13. maja 1873 o granicach prawnych przy używaniu kar kościelnych, lubo i to nie jest zupełnie pewną rzeczą. Co do stanowiska rządu w tej sprawie, to dotąd nic nie wiadomo. Państwo pomagając do usunięciu owej nieszczęśliwej, a przez niewinne gminy dotkliwie odczutej anomalji, niczby sobie nie zaszkodziło i z pewnością nie powstrzymają państwa od podobnego postąpienia szczucia kulturnej i opozycyjnej prasy."

Post dodaje ze swej strony, że różne rozchodzą się wiadomości co do tego, co w najbliższym nastąpi czasie. Z jednej strony donoszą, że rząd poweźmie w tych dniach krok stanowczy, z drugiej, że chwilowo zachowa się biernie, a zwłaszcza, że proboszcze państwowi wystósują zbiorowe podanie do ministra wyznań z powodu pisma otrzymanego od księcia biskupa wrocławskiego.

Sprawa egipska.

Konwencja wojskowa z Anglją dotychczas jeszcze nie przyszła do skutku. Porta czyni ciągle w tym punkcie trudności i zwleka załatwienie sprawy, bo jak mówią sułtan ciągle jeszcze spodziewa się, że upomnienia jego nakłonią nareszcie Arabiego do upokorzenia się. Wznowienie kunktatorskiej polityki przez Turcję niekoniecznie zdaje się wyjdzie jej na dobre. Anglicy zgromadziwszy dostateczne siły wojskowe w Aleksandrji rozpoczną bezwątpienia akcję zaczepną na własną rękę, a w takim razie niedopuszczą oni już wojsk tureckich do współdziałania. Porta liczy w takim wypadku na veto Europy, ale zdaje się, że obliczenia jej są wprost złudne. Do *Pol. Corr.* donoszą, że rząd rosyjski zgadza się w zasadzie z innemi mocarstwami, aby nie stawiać akcji Anglii żadnych przeszkód, po jej oświadczeniu, iż pragnie ona działać w zgodzie z koncertem europejskim.

W sprawie kanału Suezkiego, zamieszcza znany ekonomista francuski Paweł Leroy-Beaulieu ważny artykuł w *Debatsch*, w którym przypomina Anglikom, że zajęcie kanału suezkiego, pominąwszy już stosunki z innemi mocarstwami, może mieć inne niebezpieczne skutki. Gabinet Washyngtoński podniósłby bowiem rychło takie same pretensje do kanału Panamskiego, który ma równie świetną, a zdaniem niektórych nawet świetniejszą przyszłość, niżeli kanał Suezki. Kanał Panamski połączy oba wybrzeża Ameryki angielskiej a Anglję, z N. Zelandją i wschodnią częścią Australji, na co w Londynie powinnyby zwrócić uwagę. Posiadanie kanału Suezkiego wogóle przyniosłoby Anglji więcej strat niż korzyści. Leroy-Beaulieu zgadza się w końcu z prof. Mertensem, że proste ogłoszenie neutralności kanału jest niewystarczającem i sądzi, że najlepszym sposobem załatwienia tej sprawy byłoby pozostawienie towarzystwu kanałowemu zupełnej autonomji, co starczyłoby za najlepszą gwarancją dla Europy. Oświadczenie, iż mocarstwa bronić będą i ochraniać kanał, wystarczy dla Arabów o tyle, że będą musieli respektować jego neutralność.

---

55)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Wiadomość, przywieziona przez Karola, zaćmiła odrazu szczęście w małym domku. Anna i jej matka płakały; myśl, że pomyślna ich dola okupioną została śmiercią bliźniego, była dla nich okropną. Naprożno Karol uspokajał ukochaną dowodząc, że jest niewinną; Anna byłaby chętnie oddała wszystko, by Teodora przywrócić do życia. W ubóstwie czuła się daleko szczęśliwszą niż teraz.

— Nie przestąpię nigdy progu domu, gdzie umarł!—mówiła.

— Czas zatrze to wrażenie, najdroższa;— przerwał jej Karol; — będziemy tam jeszcze żyli szczęśliwi!

Anna wstrząsnęła głową z niedowierzaniem.

W tej chwili Antoni Perl w rozkosznym humorze dążył ścieżką ku domkowi. Rano przesłał telegrafem wiadomość o zwycięztwie; po tem miał za swój obowiązek wynagrodzić sobie sutem śniadaniem poniesione trudy, a teraz przybył ze stolicy powinszować paniom osobiście.

— Spodziewałem się zastać tu samo tylko wesele i szczęście;—wyrzekł wchodząc, myślałem, że powitają mnie okrzyki radości... Tymczasem... panie płaczecie?...

Zbliżył się do Anny.

Anna i jej matka odwróciły mimowoli twarze. Perl nie pojmował nic a nic; o śmierci Teodora nie wiedział jeszcze.

— Możeście panie nie otrzymały jeszcze mojej depeszy? — zapytał. — Proces rozstrzygnięty na korzyść pani, dotrzymałem słowa: pani jesteś wyłączną dziedziczką całego majątku! Przychodzę powinszować...

— Depesza przybyła we właściwym czasie — odparł Karol.

— Więc... cóż?... zkądże te łzy? Czemu panie płaczecie?

— Bo ten żal nad nieszczęśliwym przewyższa radość osobistą — rzekł znowu młody lekarz.

— Istne szaleństwo! A ja cieszę się z niedoli pana Jahnusa! Tego tylko żałuję, że nie mogę widzieć go w tej chwili!

— Możesz pan, jedź do Hoheneck, on tam!

Poważny ton mowy Karola zadziwił nieco agenta.

— Widok jego nie ucieszy pana zapewne, bo Teodor Jahnus zastrzelił się dziś rano — dokończył.

Agent odskoczył o krok w przerażeniu, pobladł silnie na chwilę, lecz wnet uśmiech złośliwy przemknął mu po licu.

— Czy tylko wiadomość pewna? — zapytał.

— Zupełnie pewna, sam go widziałem.

— Ha, uczynił to, co wedle mego przekonania mógł zrobić najlepszego, nie sądziłem jednak by miał tyle odwagi!

— Mówisz to pan tak obojętnie — żżymnął się Karol oburzony.

— Nie mam powodu wdziewać po nim żałoby!

— Ja sądzę przeciwnie! Tyś go do tego popchnął, tyś wbrew naszym życzeniom odrzucał wszelkie propozycje ugody, na ciebie więc właśnie spada wina jego śmierci!

Perl wzruszył ramionami.

— W takim razie przypisz pan winę także i sędziemu, który rozstrzygnął na jego niekorzyść.

— Sędzia stosował się do litery prawa!

— A ja do osnowy pełnomocnictwa.

— Wbrew woli tych, co je wydali!

— Spodziewałem się podziękowań, a nie wyrzutów w nagrodę!

— Dziękowalibyśmy panu wszyscy, gdybyś był uwzględnił życzenia mojej narzeczonej.

— A, panie doktorze, rozumiem pana! Murzyn spełnił już swoją powinność, niech idzie precz! — zawołał Perl z szyderczym uśmiechem. — Nigdy przy mych czynnościach nie brałem w rachubę wdzięczności ludzkiej, wiem jakie to kruche cacko, lecz tem więcej cieszę się teraz, że i w tym wypadku byłem dość przezornym i kazałem dać sobie zapewnienie na piśmie.

— I bez tego byłbyś pan otrzymał to, czegoś żądał — odparł sucho Maro. — U mnie wdzięczność a zapłata to nie wszystko jedno!

— O, ja wyznam bez namysłu, że dla mnie pieniądz jest najmilszą formą wdzięczności. Stoi on nieskończenie wyżej w kursie od słów, których szczerości najczęściej trudno dowieść. Jestem panu nadzwyczaj obowiązany, panie Maro, bo dzięki tobie wzbogaciłem dziś nowem doświadczeniem moją znajomość ludzi. Odkrycia takie nie zawsze są przyjemne, ale w każdym razie nader pożyteczne a to grunt!

Skłonił się szybko i spiesznym krokiem wyszedł z pokoju.

— Obszedłeś się z nim zbyt ostro! — szepnęła Anna — mamy mu tyle do zawdzięczenia!

— A tak, także i to, że ludzie powiedzą na nas, żeśmy najbliższego krewnego wtrącili do grobu! Anusiu, my z tym człowiekiem zerwać musimy. To, co uczynił dla nas, nie czynił w chęci przysłużenia się tobie ani w poczuciu sprawiedliwości, nim kierował własny interes a zarazem pragnienie zemsty. Dotrzymasz skrupulatnie do czegoś się zobowiązała; niczego więcej niema prawa żądać.

— Dam mu więcej.

— Nie, nie radzę ci, najdroższa; gdy okażesz mu słabość, nieomieszka z niej korzystać. Posłuchaj mojej rady, wszak ja niczego, niczego nie pragnę, tylko twego szczęścia.

— Anna w odpowiedź wyciągnęła rączkę ku ukochanemu.

Perl zeszedł ze skwarnej i pełnej kurzu ulicy przedmieścia i puścił się boczną ścieżyną pomiędzy ogrodami; szedł zwolna z rękami założonemi na plecach. Śmierć Teodora nie była mu jednak tak zupełnie obojętną; cieszył się z takiego końca tego nienawistnego mu człowieka, nie uczuwał ani odrobiny litości nad jego losem, lecz wiedział dobrze, że zarzut uczyniony mu przez Karola, spotka go zewsząd.

Wzruszył pogardliwie ramionami; cóż może go obchodzić większy lub mniejszy stopień szacunku, jakiego miał zażywać wśród społeczeństwa? Od poczucia własnej godności odwykł już dawno. Mógłże mu kto powiedzieć w oczy, że zabił Teodora? On tylko bronił praw Anny, nic więcej.

Czyż zresztą musiał pozostać nadal w Neufeld. Summa, którą Anna miała mu wypłacać rocznie, pozwalała żyć bez troski gdziekolwiekby mu się podobało.

Nagle przystanął; oglądnąwszy się przypadkiem spostrzegł radcę.

— Winszuję panu szczęśliwego przeprowadzenia procesu — rzekł tenże.

— Dziękuję panu, panie radco — odparł Perl z wielce pokorną miną. — Niestety, proces pociągnął za sobą bardzo nieszczęśliwy wypadek.

— Rozumiem, masz pan na myśli śmierć pana Jahnusa.

— Tak jest; ludzie będą usiłowali na mnie zwalić winę.

— A któżby był tak nierozsądnym; przecież pan nie dla siebie proces prowadziłeś, byłeś tylko doradcą prawnym.

Perl wzruszył ramionami zakłopotany.

— Wiesz pan jakie szczegóły o śmierci Jahnusa?

— Nie, dowiedziałem się o niej dopiero przed godziną.

— Jedno mnie dziwi — ciągnął dalej Bense.— Baron von Zehmen jest teraz w Neufeld i miał powiedzieć, że zajmie się pogrzebem nieboszczyka. Wiesz pan co o tem?

— Nic zgoła.

— Baron był w niezgodzie z Jahnusem, teraz z zapałem ujmuje się za samobójcą!... Nic tego nie rozumiem! Śmierć wprawdzie jest potężną rozjemczynią; ja także nie powiem już złego słowa na nieboszczyka; no, ale trudno bym go zwał przyjacielem, kiedy przyjaźń nasza była dawno zerwana A cóż szczęśliwa dziedziczka, czy wnet zjedzie do Hoheneck?

— Nie wiem, panie radco.

— Życzę jej szczęścia, choć mógłbym zazdrościć. Żegnam pana, nie mam czasu.

Z temi słowy radca uchylił z lekka kapelusza i pospieszył naprzód.

Na trzeci dzień odbył się pogrzeb Teodora. Oprócz dawnych podwładnych ojca, szedł za trumną tylko Zehmen, doktor Maro ze synem i adwokat Baner; z przyjaciół stołecznych nie pojawił się ani jeden.

Cichy to był obrzęd; wszyscy czuli, że bądź co bądź nieboszczyk padł zdruzgotany ciężką dłonią losu; winą jego było, że nie chciał, nie umiał z nim walczyć. Zgrzeszył, być może, dumą cywilną, lecz nie jego wyłącznie było to winą — wzrastał wśród bogactw i nawykł do nich, a w tych warunkach niejeden może nie miałby siły przeżyć zupełnego zubożenia.

Po pogrzebie wszyscy czterej panowie powrócili do zamku.

— Doniosłeś pan nieboszczykowi o wniesionym rekursie? czy masz zamiar prowadzić dalej proces? — spytał Zehmen adwokata.

— Bynajmniej, nie miałby już celu; — odparł Baner, — gdybym go wygrał nawet, to i tak cały majątek przypadłby teraz pannie Annie Hassel, bo ona jest najbliższą krewną i spadko-

KRONIKA.

Lwów 18. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Książę Adam Sapieha, wyjechał z Wiednia dnia 15 b. m., udając się do Krasiczyna. — Profesor Szujski, bawi od kilku dni na wsi w Suchy dla poratowania zdrowia, co jednak nie przeszkadza mu pracować w bogatej bibliotece tamtejszej. — Profesor hr. Tarnowski, znajduje się wraz z rodziną od paru tygodni w Iwoniczu. — Księżna Windischgraetz, żona głównodowodzącego w Krakowie, przybyła tamże na mieszkanie. — Feldmarszałek-porucznik Wicenty br. Abele, przydzielony do generalnej komendy we Wiedniu, został przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku z tytułem generała broni ad honores.

† **Antoni Kulmatycki,** żołnierz polski z roku 1863, zmarł w tych dniach w Przemyślu na chorobę piersiową. Ś. p. Kulmatycki rodem z Galicji pod czas przedpowstańczych demonstracyj emigrował do Włoch, po wybuchu zaś powstania pospieszył on wraz z innymi w szeregi narodowe. Wzięty na polu walki do niewoli i zesłany na Sybir za staraniem władz austrjackich został uwolniony.

Ks. arcybiskup ormiańskiego obrządku Isakowicz, składał dziś przysięgę biskupią na ręce namiestnika hr. Potockiego.

Sprawozdanie przynależności wychodźców żydowskich w Brodach, którem się zajmuje, jak już donosiliśmy, umyślnie w tym celu wydelegowany kapitan rosyjskiej żandarmerji Debil, postępuje dość szybko. Do pozawczoraj sprawdzono przynależność 98 rodzin, czyli (512 osób).

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs do końca września 1882 roku, celem obsadzenia dwóch posad asystentów w tutejszej c. k. szkole politechnicznej, a to przy katedrach budowy machin i chemji ogólnej. Te posady, do których przywiązane jest wynagrodzenie rocznych 600 złr. w. a., będą nadane przez kolegium profesorów na czas od 1. października b. r. do końca września 1884 roku. Podania o powyższe posady, wystosowane do kolegium profesorów c. k. szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Komitet gospodarczy I. zjazdu techników polskich przesyła nam następujące wyjaśnienie: „Z powodu nadesłanych zapytań, wyjaśniamy niniejszem, że zamierzony zjazd w Krakowie (w dniu 8, 9 i 10. września) jest ogólnym wiecem polskich techników, każdy przeto posiadający wykształcenie techniczne i w zawodzie technicznym pracujący ma prawo brać w nim udział".

Mianowanie. Minister sprawiedliwości mianował kandydata notarjalnego w Zaleszczykach, Karola Macielińskiego, notarjuszem w Staneszti, na Bukowinie.

Mianowania w armii. Następujący między innymi wychowańcy Akademii wojskowej w Wiener-Neustadt i technicznej Akademii wojskowej w Wiedniu mianowani zostali podporucznikami: Z pierwszego zakładu: Stanisław May w pułku piechoty bar. Ringelsheim nr 30, Mieczysław Paklerski w pułku piechoty ks. Parmy nr. 24: z drugiego: Jerzy Sypniewski w pułku artylerji polowej nr. 13, Stanisław Niedzielski w pułku inżynierji nr. 1, Władysław Gostomski w p. inż. nr. 2, oraz uczeń szkoły kadetów we Lwowie Wilhelm Stockmann w p. piechoty nr. 80.

Germanizacja. Mamy pod ręką pieczątkę: „Goldfinger et Mühlbauer, Propination zu Jaroslau." Rada miejska mogłaby pilniej czuwać nad prawami języka krajowego.

Bułki śniatyńskie. Okazano nam dwa ciekawe okazy bułek ze Śniatyna. Nie są one większe od przyzwoicie wyrośniętego kartofla. Wytwórca tego pieczywa, p. Eichel, jest widocznie zdania, że bułka nie powinna być większą od żołędzi (Eichel). Nie lepiej podobno ma się rzecz i z mięsem w Śniatynie. Ciekawi oglądać mogą rzeczone okazy bułek w cukierni Rotlendera, gdzie je złożono. Miejscowy urząd gminny winienby interwenjować w sprawie zagrożonych kieszeni i żołądków Śniatynian.

W sprawie stręczenia sług i oficjalistów otrzymujemy pismo następujące:

Każdemu wiadomo, że we Lwowie jest kilka koncesjonowanych biur wywiadowczych i kantorów stręczeń, które przecież dają daleko większą gwarancję, że rzetelnie wypełnią przyjęte na siebie obowiązki, aniżeli masa pokątnych faktorów.

Jeżeli zwyczaj ten jest szkodliwym i demoralizującym we Lwowie tak dla służbodawców jak i dla służby, daleko jest jeszcze szkodliwszym dla obu stron po wsiach. Mało który z obywateli wiejskich, przyjeżdżając do Lwowa i potrzebując jakiego oficjalistę lub sługę, udaje się z tem do biura, lecz porucza tę sprawę faktorowi. Faktor puszcza zaraz wieść, że ma miejsce. Zjawia się wtedy natychmiast cała ćma biedaków, szukających kawałka chleba. Faktor każdemu mówi do ucha, że ma bardzo dobrą posadę, każe sobie pokazywać świadectwa, że zaś tego na ulicy robić nie można, trzeba więc iść do szynku, w którym płaci oczywiście szukający miejsca. Tu dopiero pyta się faktor, ile dostanie za dobrą posadę? Zaczyna się licytacja i to tem straszniejsza, że sekretna. Każdy z szukających pracy daje i obiecuje co może najwięcej.

Faktor po kilku dniach takiego poszukiwania przyprowadza do służbodawcy takiego, który mu dał najwięcej i jeszcze po ugodzie najwięcej dać obiecał. Tak więc bardzo rzadko dostaje posadę prawdziwie wart takowej i mający lepsze świadectwa, lecz ten, który najwięcej zapłacił. Przyjrzyjmy się temu bliżej. Oficjalista jest zgodzony np. za 150 zł., a musi faktorowi dać za to 50 złr., których naturalnie nie ma na razie; marnuje więc najprzód swoje rzeczy, a częścią wystawia weksel. Faktor mając weksel w ręku, jest już panem sytuacji i wie o największych tajnikach domu, w którym jest jego niewolnik. Oficjalista zniszczony stara się najprędzej odzyskać to, co utracił i weksel wykupić, gdyż faktor zda się i na drugi raz. Nie łatwo mu to jednak przychodzi i plącze się coraz bardziej w matnię lichwiarską. Że nie wychodzi to na dobre obu stronom, oficjaliście i chlebodawcy — dodawać nie potrzebuję.

Do Szczawnicy przybyło od 8. do 14. sierpnia 59 rodzin, 77 osób. Ogółem zaś bawi obecnie w Szczawnicy 1504 rodzin, 2661 osób.

Morderstwo spełnione zostało w nocy na 12. b. m. w Kropiwniku, w powiecie Dobromilskim, na wójcie tamtejszym i jego żonie. Morderca, którego jak się zdaje, zemsta popchnęła do zbrodni, nocą wlazł oknem do chaty i ostrem narzędziem zadał każdej z swych ofiar po kilka cięć w głowę. Aresztowano jednego z włościan, jako poszlakowanego o tę zbrodnię. — W gminie Kniaziopolu tegoż powiatu ofiarą morderstwa padł jeden z gospodarzy po powrocie z jarmarku, na który ze znaczniejszą kwotą udawał się był dla zakupna wołów. Żył on jeszcze, równie jak ofiary pierwszej zbrodni, kiedy go znaleziono, przytomności jednak nie odzyskał i nie było nadziei utrzymania go przy życiu. Energiczne śledztwo za sprawcą tego morderstwa jest w toku, a pewien włościanin, jako poszlakowany, został już aresztowany.

Ojcobójstwa dopuścił się włościanin Jędrzej Sarna, w Bziance powiatu Rzeszowskiego. Podczas sprzeczki uderzył ojca swojego cepem w głowę tak nieszczęśliwie, iż tenże następnego dnia życie zakończył. Ojcobójca sam zgłosił się do sądu z wyznaniem swej winy.

Wypadki. W przystępie obłąkania włościanka pewna w Chomiakówce, w powiecie tłumackim, podłożyła ogień pod dom mężowski, który spłonął wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Winnych braku nadzoru nad umysłowo chorą pociągnięto do odpowiedzialności. — Koło młyńskie w wiatraku dworskim w Antoniowie, w powiecie tarnobrzeskim, pochwyciło i zgruchotało na śmierć włościankę, która doń nieostrożnie się zbliżyła. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 17. sierpnia. Skradziono w nocy na 15. bm. panu J. H. z pom. w Samborze 6 sznurków pereł, 1 bindę perłową, 2 złote broszki, 2 zegarki złote, 1 łańcuszek srebrny, 11 łyżek, 5 widelców i 9 łyżeczek srebrnych włącznej wart. 1540 złr. — Złożono w pol. zapomniane przez niewiadomego palto letnie, rzemyki podróżne i parasol popielaty.

(JD) **Kraków** 17. sierpnia. Powoli zaczyna się Kraków zaludniać; codzień zwożą wózki góralskie wracających z gór, a próżne odjeżdżają z Krakowa, gdyż ciągły deszcz nikogo do wyjazdu nie zachęca.

P. Muczkowski, wiceprez. miasta, zwidzał w poniedziałek roboty p. Klugera nad sprowadzeniem wody zaskórnej (w myśl p. Szlachtowskiego) z okolicy Zabierzowa i Mnikowa. Odwidziny te zakończyły się dość niefortunnie, gdyż wiceprezydent nachylając się nad brzegiem, pośliznął się i wpadł do Rudawy. Na szczęście wypadek ten nie miał innych następstw, prócz zamaczania się.

Warszawa 15. sierpnia *Gaz. Kiel.* dowiaduje się z pewnego źródła, że dla towarzyszenia uroczystości koronacyjnej w Moskwie, z obywateli i szlachty gubernji Kieleckiej wybrany został przez władzę hr. Zygmunt Wielopolski, ordynat margrabia Myszkowski, prócz tego wybranym jeszcze zostanie jeden ze stanu kupieckiego m. Kielc.

Zmarły w tych dniach w Warszawie śp Studentkowski, b. właściciel apteki, zapisał 15,000 rubli tutejszemu Instytutowi głuchoniemych i ociemniałych.

Od kilku dni z Krakowa i Zawichosta nadchodziły niepokojące wiadomości o niespodziewanym a szybkim przyborze wody w Wiśle. Ostrzeżenia te nie były płonnemi, pod Warszawą od 4ch dni Wisła zaczęła także przybierać. Wczoraj stała ona już na wysokości 13 stóp, czyli, że poziom jej wyrównywał prawie poziomowi kamiennego bulwaru u przyczółka starego żelaznego mostu. Brakowało już tylko kilka cali (bulwar ma wysokości angielskich stóp 13 i cali 3), a woda byłaby zalała brzeg warszawski. Na szczęście wczoraj jeszcze przybór doszedł do zenitu i po parogodzinnem stanie w mierze, woda zaczęła opadać. Dziś do godz. 9 z rana ubyło już wody 10 cali. Niebezpieczeństwo zatem na teraz minęło.

Poznań 16. sierpnia. W Noteci utopił się przy kąpaniu dnia 14. bm. czeladnik kowalski z Bielaw, pod Nakłem.

Kilku ludzi z Wiekostowa, pod Inowrocławiem, najadło się mięsa z krowy, padłej na zapalenie śledziony. Trzech z nich zachorowało niebawem i dwóch umarło, a trzeci jest bez nadziei życia. Maciorze, która także jadła owe mięso, opuchła cała szyja i musiano ją zabić i zakopać.

W tych dniach mają być ustawione słupy i pociągnięte druty do telefonu pomiędzy Trzemesznem a Orchowem, i telefon niebawem zacznie funkcjonować.

Ks. Baraniecki, wikarjusz z Czarnkowa, skazany w r. 1874 za rzekome nieprawne wykonywanie funkcyj duchownych na banicję z W. Ks. Poznańskiego i obwodów regencji Frankfurtskiej i kwidzyńskiej, otrzymał na podstawie reskryptu ministra spraw wewnętrznych pozwolenie na pobyt w m. Poznaniu i obwodzie miejskim poznańskim.

Wieś Dobczyn, pod Śremem, kupiła dn. 2. bm. dla córki pani Krzysztoporska z Wieszczyczyna od p. Stablewskiego za 93,500 tal.

Na Górnym Szląsku w Szopienicach żandarm nie pozwala na wejścia do ogrodu Hamburgera, gdzie odbywała się zabawa polska, na napis: „Witaj polski narodzie, u Hamburgera w ogrodzie!" i napis ten, jako okropnie rewolucyjny i zagrażający bezpieczeństwu całego państwa, usuwa.

W Poznaniu policja nie pozwoliła muzyce cygańskiej grać polskich melodyj, zapewne dla tych samych co i powyżej powodów. Prawdopodobnie chodziło tu głównie o hymn nasz narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła." — Widocznie hymn ten wolno grać tylko na polu bitew. Tam on nie zagraża bezpieczeństwu państwa.

Dowiadujemy się też, że na domu, gdzie dawniej było gimnazjum Marji Magdaleny, nie pozwolono wstawić tablicy pamiątkowej 300 letniego istnienia, a nie pozwolono dla tego, że to byłoby fałszem historycznym, gdyż już kilka lat jak rocznica ta upłynęła. Czy to wszystko nie doskonałe?

Z Berlina donoszą, że wywołało tam wielką sensację aresztowanie dyrektora moabickiego celkowego więzienia, pułkownika Falkensteina. Dyrektor znajdował się na kuracji w Landeku i tam został przytrzymany. Przyprowadzono go do Berlina wraz z innymi pospolitymi zbrodniarzami. Gdy się sprawa nieco wyjaśniła, wypuszczono pułkownika na wolną stopę, śledztwo jednak toczy się dalej. W tejże samej sprawie aresztowano również dozorcę moabickiego więzienia, Pierera. Powodem tych aresztowań jest ucieczka jednego z więźniów. W papierach dozorcy miano znaleźć ślady, że nie tylko on, lecz i dyrektor przyczynili się do tej ucieczki

„Augsburger Allgemeine Zeitung" ogłasza na czele dzisiejszego numeru, że od 1. października będzie wychodzić w Monachium. Ludzie, którzy się przyzwyczaili przez lat tyle (dziennik ten wychodzi rok 85) do dawnego tytułu, będą teraz mówić chyba: Die Münchener Augsburger Allgemeine.

Nabob indyjski przybył w tych dniach do Wiednia i stanął w „Hotel Metropole" wraz ze swym orszakiem, składającym się z lekarza przybocznego i dwóch Indjan. Jest on synem księcia i zwie się Nawab Iqubal ud Dowlah. Prócz cery, zdradzającej jego pochodzenie, nie ma on w sobie nic nadzwyczajnego, owszem, zachowuje się i ubiera tak jak wszyscy inni i mówi wybornie po angielsku. Natychmiast po przybyciu do hotelu poszedł młody książę do kąpieli, a następnie zjadł wybredne śniadanie i po spoczynku pojechał do konsulatu angielskiego.

Do sprawy tiszaeszlarskiej przybywają dotąd nowe szczegóły, co samo już sprawia iż się nią ciągle zajmuje dziennikarstwo. W ostatnich czasach przydały jej rozgłosu także pewne nieporozumienia pomiędzy sędzią śledczym, Barrym a prokuratorem, Nagym. Donosiliśmy już że węgierskie ministerstwo sprawiedliwości wydelegowało z tego powodu do Nyiregihazy radcę ministerjalnego, Berczelyego, który nietylko stanął po stronie Barryego, prowadzącego śledztwo z wszelką ścisłością i sumiennością, ale jest nadto za przeniesieniem zastępcy prokuratorji, Nagyego który się zdaje nieprzywiązywać wielkiej wagi do tej tajemniczej awantury lub jest przynajmniej za niezbyt surowem jej traktowaniem i nie dość ściśle przestrzega niedostępności więzienia śledczego. Jako szczegół nowy w tej sprawie podaje protokół śledczy okoliczność, że gospodyni nazwiskiem, Huri, u której służyła Esterka, zawołana do rozpoznania znalezionych zwłok, nie chciała ich w żaden sposób widzieć a dostawszy spazmów, musiała być od tego zwolnioną. Co się tyczy pochodzenia tych podstawionych zwłok, to krąży wersja, że zostały prawdopodobnie wzięte z cmentarza w Irholcz, gdyż tamtejsi mieszkańcy pewnej nocy widzieć mieli żydów, rozkopywujących groby, a tylko rozporządzenie zastępcy żupana wydane właśnie podówczas i zakazujące jaknajsurowiej wszelkich agitacyj antiżydowskich, przytłumiło tę sprawę i dlatego nie doszła ona wcześniej do wiadomości władz sądowych

Kradzież w pałacu hr. Andrassyego w Budapeszcie zajmuje wciąż nader silnie mieszkańców stolicy węgierskiej. Jak skonstatowano, rabusie dostali się nocą do wnętrza po sznurowej drabinie, którą zarzucili na balkon. Wielkie szyby w drzwiach, prowadzących z balkonu do salonu, przerznęli zwykłym sposobem szklarskim, zabrawszy zaś i zniszczywszy wszystko co było kosztowniejszego, spokojnie wydostali się z pałacu. Około godz. 3 z rana widział wprawdzie rewizor policyjny jakieś podejrzane indywiduum z zawiniątkiem przed bramą okradzionego pałacu. Gdy jednak podszedł ku niemu, indywiduum ratowało się ucieczką, porzuciwszy rewizorowi tłomoczek na pastwę. W zawiniątku tem były srebra pałacowe. Kradzież ta w połączeniu z wiedeńskiemi zabójstwami, poruszyła bardzo populację stolic Przed i Zalitawji. Skarżą się powszechnie na uśpioną czujność władz bezpieczeństwa publicznego.

Samobójstwa. Dnia 15. t. m. zastrzeliła się w Csegled na Węgrzech hr. Klementyna Kornis, żona hr. Józefa Kornisa. Donoszą także o samobójstwie w Keszthely, gdzie odebrał sobie życie o pat. Sövegjarto, mianowany tamże przed kilku tygodniami proboszczem.

Międzynarodowy kongres antisemitów odbędzie się dnia 11. września b. r w Dreznie. Przedmiotem obrad mają być środki celem wywołania ruchu antisemickiego. Na kartach zaproszeń znajdujemy podpisy dra Henricego tudzież Istoczego i Onody'ego, posłów węgierskich, Karola v. Zerboni, prezydenta klubu reformy, Stöckerera i wielu innych. Kongres trwać będzie 4 dni.

Cetewayo w Londynie. Z Londynu piszą pod datą 6. bm.: Obok wypadków egipskich zajęty jest obecnie cały Londyn gorączkowo pobytem króla Zulusów nad Tamizą. Pisma przepełnione są też szczegółami, przeważnie anegdotycznej treści. Gdy Cetewayo dostał choroby morskiej w ciągu podróży, wezwał lekarza, zaklinając go, aby wypędził zeń demona, który osiedlił się w jego wnętrzu. Następnie rozkazał kamerdynerowi w sposób kategoryczny uspokoić bałwany morskie. Niebawem jednak przyszedł Cetewajo do zdrowia i rozwinął przy obiedzie apetyt, budzący podziw i zazdrość obecnych. Podczas podróży z miasta Cap do Madery spożył Cetewayo wraz ze swą szczupłą drużyną — obok mnóstwa innych potraw — nie mniej jak 8 cetnarów mięsa wołowego. Radość króla, gdy ujrzał Pl[illegible]mouth, nie da się opisać. Zapytany o zdanie o k[illegible]bietach angielskich, rzekł: „Podobają mi się, pon[illegible]waż są czyste; podziwiam ich strój, ale nie potra[illegible]bym umiłować prawdziwie kobiety angielskiej." [illegible] drodze z Southamptonu do Londynu uderzyła go sz[illegible]kość kolei żelaznej. Król i towarzysze jego poza[illegible]kali sobie uszy palcami i patrzali z przerażeniem [illegible] obie strony. Po chwili osłupienie zmieniło się w [illegible]buchy podziwu i zachwytu nad pięknością krajo[illegible]zów i dorodnością zboża. Co chwila wydawali n[illegible]sieni Zulusowie stereotypowy okrzyk z angiels[illegible] „Wonderful!" Były król Zulusów mieszka w pięknym domu w Melbury-Road, Kensington, wynajętym od pewnego malarza, którego pracownia służy Cetewayowi za salon. Przed południem przyjmuje odwidziny. Dał się już ze swojem towarzystwem fotografować.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś w piątek dnia 18. sierpnia przedstawienia nie ma.

W „Taniem wydawnictwie" A. Wiślickiego w Warszawie, obejmującem wiele cennych utworów literatury europejskiej, wyszedł tomik 47 i 48, zawierający przekład dwóch obrazów z przeszłości, czeskiej powieściopisarki Karoliny Swietli, p. t. „Z rodzinnej kroniki."

Wszyscy za jednego! Pod tym tytułem wyszła obecnie z druku w Kijowie, nakładem księgarni Bolesława Koreywy fraszka p. Włodzimierza Wysockiego. Fraszka napisana jest z wielkim humorem i talentem. Przedstawia ona w świetle gryzącej satyry niektóre typy naszych posiadaczy ziemskich na Ukrainie.

Wędrowiec. Redaktor *Wędrowca*, p. Filip Sulimierski, kierujący od wielu lat tem pismem, zamierza prawa własności przelać w inne ręce.

Zarząd centralny Towarzystwa gospod. w W. Ks. Poznańskiem ogłasza, że autorem drugiej za najlepszą uznanej pracy konkursowej p. t. „Praktyczny podręcznik o plantacji buraków cukrowych" jest p. Łazarz Krause z Chróstowa, w powiecie Inowrocławskim. Praca ta drukowaną będzie jako dodatek do *Ziemianina*.

Björnstjerne Björnson znakomity dramaturg norwegski, obchodzi w tym roku 50 letnią rocznicę swych urodzin, którą cały kraj również pragnie uczcić uroczyście. Nazwisko jego znane jest i u nas, chociaż nie w tym stopniu, jakby się to należało dla genialnego talentu Björnsona. Na scenie lwowskiej przedstawiono przed laty dramat tego autora „Bankructwo", a mimo to iż rzecz ogólnie się podobała, nie próbowano przedstawiać, niestety, innych utworów norwegskiego poety, chociaż rosnący rozgłos imienia jego i powodzenie, jakie miał na scenach niemieckich, powinnyby i nasze sceny nakłonić do tego.

Zostawiając rzecz tę jednak uznaniu dyrekcji, czujemy się w obowiązku dać choć krótką notatkę o człowieku, który tak powszechną miłość zjednał sobie pośród swego narodu, ceniony zarówno jako poeta, nowelista i dramaturg.

Björnstjerne Björnson urodził się w roku 1832 w domku ubogim pastora, w okolicy ubogiej, w której wieśniak ledwo co piąty rok może liczyć na zbiory. Wychowany skromnie, ale starannie, w 17. roku życia swego przybył na dalsze studja do Chrystjanii, gdzie zawiązawszy przyjaźń z poetą Vinjem i historykiem Sarsen prowadził życie pełne burz. Z powrotem do domu rodzicielskiego w 1852 roku, Björnson przyjrzał się bliżej życiu ludu wiejskiego i zaczął pisać pieśni w duchu ludowym.

Kiedy napowrót przybył do Chrystjanii, próbował sił swych początkowo jako recenzent teatralny. Krytyki jego, pełne zapału, zwróciły na siebie uwagę, choć równocześnie niemniej wielu poczyniły mu nieprzyjaciół. W tym samym czasie napisał on dramat „Młode małżeństwo"; rzucił w świat kilka powiastek, osnutych na tle życia wiejskiego, które powszechnie się podobały. Pomiędzy temi powiastkami było kilka wspaniałych kreacyj, odznaczających się dramatycznością. Wkrótce sam autor poznał również, że właściwem polem jego jest dramat i dlatego zwrócił się znów do tego pierwszego ukochania swego i napisał „Marję Stuart" i „Sygurda". Przez lat kilka następnie prowadził sam teatr, naprzód w Bergen r. 1857, później zaś, od r. 1865—67 w Chrystjanii. Ale nietylko na tem polu odznaczył się Björnson, był on równie czynnym politykiem czy to jako dziennikarz (w *Bergensposten*, a później w *Norsk Folkeblad*), czyli też jako mówca pełen zapału i ognia. Od początku działał on na tem polu przeciw ściślejszej unii ze Szwecją i właśnie to jako obrońcę niepodległości swej czci go dziś cała Norwegja. Wymowa jego gorąca i pryskająca, niby wulkan lawą, tak jest ceniona w kraju, że każda zapowiedź, iż na wiecu będzie mówić Björnson, ściąga z dalekich okolic masy wieśniaków, radych usłyszyć ogniste słowa swego „naczelnika".

Wiestnik Jewropy, znany miesięcznik rosyjski, zamieszcza artykuł Kostomarowa o „Kraszance" Kulisza.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(R) **Złoczów** 17. sierpnia. (*Krzyże trzyramienne*). Zasługuje na wzmiankę jedna scena konfrontacyjna z ks. Gutkowskim. Na interpelację prokuratora wystąpiła Marjanna Łobaj współoskarżona i zaprzeczyła twierdzeniu aktu oskarżenia jakoby słyszała od swojego męża, że ksiądz pouczał go, jak sobie mają postąpić, a mianowicie, że mają uderzyć w dzwony, i na podstawie tego pouczenia mąż jej pierwszy zaproponował ten środek na djakówce w zgromadzeniu parafijan. Owóż Marjanna prostuje że nie od męża to słyszała ale od samego księdza kilkakrotnie.

Ks. G. energicznie protestuje, zwracając się do kobiety, i wzywając ją aby się namyślała co mówi.

Marjanna obstaje przy swojem i dodaje: ksiądz skazały, że sprodast chudobu do ostatnioho chwosta, a na swojem postawyt.

Ks. G. Ależ kobieto! — Marjanna: Tak jest, a gdy przyszła na nas bieda, toś e howoryly do nas: terpit lude, meni obiciałyśte zbiża daty, a ne dały (wybucha płaczem, ciskając rozżalonym wzrokiem na księdza — który desperując rękami siada na swoje miejsce).

Przystąpiono potem do przesłuchania świadków.

Pakuszewski Ferdynand, przedsiębiorca budowy, człowiek 30 letni, czarno ubrany ze sprężystym wyrazem twarzy, potwierdza w ogóle wszystkie szczegóły zawarte w oskarżeniu: W planie były jedneramienne krzyże. Gdy cieśle ukończyli wiązanie dachu, chcieli wystawić zwyczajową wiechę. Uznałem to za rzecz nieobyczajną na cerkwi, i kazałem wystawić krzyż z desek zbity jednoramienny a na nim wieniec zawiesić. Lecz ks. Gutkowski przyszedłszy [illegible] Nie wiedziałem jeszcze wówczas, że hr. Dzieduszycki jest przeciwny, więc zaniechałem opozycji, ksiądz zawołał żyda Izaaka Gottlieba ślusarza i kazał mu przy mnie zrobić 4 krzyże takie za 34 gld., dając zadatku 5 gld. Gdym się dowiedział, że wachmistrz żandarmerji był z zapytaniem u Gottlieba, powstały we mnie znowu wątpliwości. Udałem się do starostwa, gdzie mi powiedziano, że mam obowiązek trzymać się planu. Kazałem tedy Gottliebowi: nie rób. Ksiądz zaś zawołał w marcu b. r. ponownie Gottlieba i kazał: rób. Dość, że pod moją nieobecność, gdy blacharz kończył robotę na kopule założono krzyże trzyramienne, a właśnie ten największy — na kopule założono kiepsko, bo odwrotnie, i trudno było zmienić, bo grutownie zabili. Już przedtem słyszałem o nieporządkach w gromadzie, a gdy patron wytoczył mnie, księdzu i członkom komitetu pozew prowizorjalny, oświadczyłem zaraz w sądzie, iż gotów jestem zmienić krzyże, i zamówiłem takowe u Girtlera w Złoczowie. Aby zaś być pewnym, przed założeniem ich, udałem się do sędziego Kaszewki i mówiłem z wachmistrzem żandarmerji. Sędzia uspokoił mnie, że ponieważ ini otrzymali także wyrok prowizorjalny, przeto nie będą przeszkadzać. Naczelnik żandarmerji zaś oświadczył, że da pomoc, skoro otrzyma od sądu wezwanie; w tym celu naprzód konsygnuje żandarmów na wszelkie wypadki. Dnia 26. kwietnia z rana z pomocnikami Walentyńskim i Daćkiem udałem się na cerkiew. Mieliśmy dwie drabiny do dyspozycji niewystarczające, więc wylazłszy na zakrystję, wyciągnęliśmy jedną na dach, a drugą wzięliśmy również ze sobą, by ją przystawić do wyższego dachu cerkwi, a potem przy pomocy drugiej drabinki, którą trzymali Daćko i Walentyński, wlazłem na kopułę i zacząłem piłować krzyż trzyramienny. W tem uderzono na gwałt w dzwony. Lud się zbiegł i wśród przekleństw, hałasu i krzyków ciskał na nas kamieniami. Z początku nie zważałem na nic, i piłowałem, ale wkrótce poznałem niebezpieczeństwo, zwłaszcza iż także z wewnątrz cerkwi, której zamek rozbito, zaczęli się niektórzy dobywać do kopuły, i tylko Daćko usiadłszy na drzwiczkach poziomych tamże, przeszkodził wdarciu się. Położenie moje już z natury rzeczy — przy wysokości prawie dwupiętrowej było niebezpieczne: nie miałem żadnego pewnego oparcia. Zacząłem krzyczeć „gwałtu!" Kur z mię porwał w nogę; i straciłem prawie przytomność, gdyż kamienie latały mi koło głowy, a słyszałem z dołu hałas: Łajdaki, rabuśniki, hajdamachy, złazit, bo was skinem. Danyło Fedorowicz dzwonił, a Ignacy Łobaj i djak Łotocki głównie się odgrażali. Zubek policjant biegał w tłumie i zagrzewał ludzi, nawet Barbara Karpowicz ciskała kamieniami. (Barbara przerywa: Bihme — anim się tknuła kamińia). Wreszcie zdecydowałem się zleźć z niebezpieczeństwem życia. Otoczyli mnie strażnicy skarbowi, bo tłum chciał się rzucić na mnie, i zabić jak kota, tak wszystko było rozjuszone.

Świadek rekognoskuje wszystkich uczestników gwałtu po kolei, żąda ich ukarania i domaga się 200 złr. wynagrodzenia za strach.

Na zapytanie obrońcy Wesołowskiego, oświadcza, że o rekursie podanym przez księdza Gutkowskiego przeciwko wyrokowi prowizorjalnemu wiedział, ale go nie podpisywał. (Jest zaś podpisany na nim przez kogoś). Na pytanie prokuratora dodaje, że mu ksiądz w razie przystąpienia do zmiany krzyżów groził: „Ja panu zastanowię robotę — i nie ręczę za pańskie życie".

Świadek Bronisław Malkowski, aptekarz, (40 lat) opowiedziawszy bezskuteczne zachody, jakie czynił na wezwanie rządcy Świeżawskiego i razem z nim, aby księdza Gutkowskiego odwieść od zamiaru demonstrowania nowemi krzyżami, dodaje, że słysząc dzwony na gwałt, pobiegł do burmistrza Skorobohatego i zastawszy go w kancelarji gminnej przy obliczaniu podatków zapytał, czy wie czego dzwonią, kiedy się nie pali. Burmistrz obojętnie odrzekł: „Tam jeszcze większe gwałty będą".

Oskarżony Skorobohaty: Pan aptekarz ma złość na mnie, bo on sam chce zostać burmistrzem. Już 6 lat kopie podemną dołki.

Świadek Malkowski. To nie prawda. Byłem przez 4 lata przedtem burmistrzem i miałem tego dosyć.

Skorobohaty: Pan aptekarz nastawał, aby mi sianożęć odebrano.

Malkowski: To inna sprawa.

Prokurator (do świadka.) Czy żandarmi mogli słyszeć gwałt?

Świadek: Doskonale. Całe miasto było zaalarmowane.

---

bierczynią. Wszystko byłoby teraz innaczej, gdyby nieboszczyk dał był się namówić do widzenia się z kuzynką. Napróżno usiłowałem skłonić go do tego i napróżno przedkładałem, że chętną jest do zgody.

— O, niejeden pewnie zarzuci mej narzeczonej nieużytość; — ozwał się Karol — pan tylko jeden wiesz jak pragnęła wejść w układy.

— Tak jest, wiem i niepozwolę obarczać jej w mojej obecności takim zarzutem.

— Będzie to wielką przysługą dla nas obojga. Teraz gdy sprawa skończona, ustaje także moc pełnomocnictwa, wydanego na czas trwania procesu Antoniemu Perlowi. narzeczona moja wolną jest od wszelkich względem niego zobowiązań, oprócz zobowiązań pieniężnych, a ponieważ nie uwzględnił jej życzeń w kwestji ugody, więc, proszę, zechciej pan być nadal jej doradzcą prawnym. Anna pragnie uczynić co tylko w jej mocy dla uczczenia pamięci zmarłego; pragnie zaspokoić każdego, kto tylko ma jakie pretensje do nieboszczyka; czy podejmiesz się pan tego?

Baner zawahał się.

— Może kto źle to zrozumie; — wtrącił.

— Nie! — przerwał mu Zehmen. — Czyń pan to śmiało, wszyscy uszanować muszą zacny zamiar!

Baner podjął się tego zadania.

— Jesteśmy więc sąsiadami, panie doktorze, — zwrócił się baron do Karola, — żyjmy w zgodzie i przyjaźni sąsiedzkiej. Ja rozmyślnie nikomu nie włażę w drogę, czyń pan tak samo, a będzie dobrze. Jeśli mógłbym służyć jaką radą, to proszę, zgłoś się pan do mnie. Szczęść Boże!

Uścisnął dłoń młodzieńca i odjechał.

Po raz pierwszy zwidził Karol w towarzystwie ojca i Banera wspaniałe komnaty zamku, który obecnie był już własnością Anny. Przepych, jaki tu panował, olśnił go prawie; zwrócił uwagę, że chyba nigdy nie będzie się tu czuł jak w domu.

— O, przyzwyczaisz się pan niebawem, — odparł Baner. — Przyzwyczajamy się tak prędko do tego, co piękne. Czy narzeczona pańska widziała już te komnaty?

— Nie jeszcze.

— Jak pan tu z nią przybędziesz spojrzysz na wszystko innem okiem.

Maro stał tymczasem w oknie i zachwycał się pysznym widokiem parku. Karol zbliżył się do ojca i pocałował go w rękę.

— Musisz tu wkrótce przybyć z Hildą ojcze — ozwał się. — Wam bardziej jeszcze potrzeba świeżego powietrza i słońca, aniżeli mnie i Annie.

— My tu mniej jeszcze od was się nadaje my — wtrącił Maro z uśmiechem.

— Anna dlatego tylko cieszyła się tak na to dziedzictwo, że będzie mogła osłodzić wam życie i wywdzięczyć się za ofiarę, jakąście dla mnie ponieśli.

— Przecież jej nie opowiadałeś...

— Owszem, opowiedziałem jej wszystko. Jej serce tak czyste, a usta tak prawdomowne, że niepodobnemby mi było utaić co przed nią. Wie, że dawniej byłem lekkomyślnym, wie, że ty ojcze oddałeś cały majątek, by ratować mój honor, ale wie także, żem ja już z dawnych słabości uleczony na zawsze, że nawet największe bogactwa nie zdołałyby już teraz powieźć mnie na pokuszenie. Musiałem jej to powiedzieć; dowiedziawszy się później mogłaby słusznie stracić zaufanie do mnie.

— Masz słuszność, a zaufanie bez granic, to najtrwalsza podwalina szczęścia.

— Oprócz tego mam jeszcze inną myśl, zapraszając was tutaj — mówił dalej Karol. — Anna nie dałaby się skłonić do zamieszkania tutaj z matką tylko, ja nie mogę, ma się rozumieć, teraz jeszcze tu zamieszkać, gdy wy będziecie, może da się łatwiej namówić. Wtedy poznasz ją, ojcze, lepiej i pokochasz.

— To mnie najbardziej cieszy, że Hilda znajdzie w niej siostrę.

— O tak, będą sobie siostrami! Więc zrobisz, o co cię prosiłem?

— Dobrze, dobrze — odparł Maro z uśmiechem — tylko zdaje mi się, że nigdy nie nauczę się stąpać swobodnie po tych posadzkach i kobiercach! (C. d. n.)

Prokurator: To rzecz szczególna, że się nie ruszyli, a przecież w takich razach nawet bez polecenia — z własnej inicjatywy mają obowiązek interweniowania.

Świadek Włodzimierz Swieżawski, rządca hrabiego Dzieduszyckiego, potwierdza szczegóły aktu oskarżenia co do uchwał komitetu parafialnego i starań celem usunięcia samowoli księdza.

Świadek Dacko Franciszek, kamieniarz, obecnie przy drodze krajowej Załoziecko-Zborowskiej, chłop młody i piękny jak malowanie — Rusin, pomagał Pakuszewskiemu przy zmianie krzyża, potwierdza w ogóle cały fakt gwałtu, tylko co do pojedyńczych osobistości w porównaniu z zeznaniami w śledztwie staje się chwiejnym bądź sprzecznym. Aby się uchronić przed kamieniami, wlazł w kopułę, wołając jak najgłośniej „gwałtu", i siedział tam wytrwale, nawet gdy już Pakuszewski i Walentyński uszli z dachu. Zgraja krzyczała na niego, aby złazł także, ale odstawiła mu drabinę.

Jeden z oskarżonych, obwiniony właśnie o ten podstęp, twierdzi: „Mówiłem — zleź Franciszku — na co wam tego, a drabinę odstawiłem, szczoby kto ne wychwatył — nie dostał się na dach i nie stracił Franciszka."

Świadek z wyrazem powątpiewania przyjmuje to tłumaczenie życzliwe. Zlazł z dachu dopiero, gdy żandarmerja przyszła. Likwiduje sobie 10 złr. szkody „za strach", lecz nie żąda ukarania osobnego winnych.

Wspomnieć muszę, że podczas zeznań tego świadka niektórzy oskarżeni twierdzili, iż Pakuszewski był na linewce przywiązany, więc nie był w niebezpieczeństwie życia.

Na pytanie prokuratora potwierdza świadek, że zgraja z dołu krzyczała: „Rabuśnyki, rabujete naszu cerkow, zlazit — bo was skinem — tak ksiądz skazaw."

Świadek Walentyński Jakób, Polak, majster mularski, przebył także bombardament na dachu, lecz jako człek przezorny, aby ujść pocisków kamiennych, położył się pod kopułą na dachu. Słyszał, jak Barbara Karpowicz krzyczała na Pakuszewskiego, piłującego krzyż: „żeby cie tak po kiszkach rznęło — jak ty nasz krzyż rzniesz!" [illegible] — stara i kulawa [illegible], że to obrzydliwe kłamstwo, i załamując ręce z rezygnacją woła: „No dywit sia!"

Walentyński taksuje sobie swój strach na 100 złr. i żąda ukarania przestępców, choć zeznania jego są chwiejne w porównaniu ze śledczemi, tak że przewodniczący musiał mu to kilkakrotnie wytykać.

Świadek Marjan Kwaśniewski, starszy strażnik skarbowy, 37 lat, żonaty, słyszał już przed 26. kwietnia, że się odgrażano. W dniu tym, na odgłos dzwonów, z dwoma kolegami pospieszył pod cerkiew. Tam obaczył Pakuszewskiego, jak coś woła do niego. Nie mogąc go wśród wrzawy zrozumieć, zwrócił się do dzwonników, którzy aż się hu[śtali] na sznurach — i krzyknął: „Przestańcie!" Przestali na chwilę. Kilku awanturników opadło mnie z krzykiem: „Napadli nas Polaki, aby nam cerkiew zrabować!" Wtem usłyszałem gdzieś za sobą: „Byj!" Obróciwszy się, ujrzałem policjanta Zubka i rzekłem do niego: „To ty taki policjant! — zamiast robić porządek, jeszcze buntujesz!" Inni rzeczywiście zaczęli policjanta mitygować, a ten, uniewinniając się, gadał: „Burmyster mini kazał." Pakuszewski wołał tymczasem na mnie, aby zawezwać żandarmerję. Lecz nie było czasu do tracenia. Skinąłem tedy na Pakuszewskiego, aby złazł, co też uczynił, a my straż otoczyliśmy go i odprowadzili przestraszonego do bramy. Wtedy krzyczano na Dacka: „Zleź złodziejiu, bo cię zabijem!" Uspokajałem, jak mogłem. Wołali także: „Skieś toho raka!", a rakiem nazywano krzyż jednoramienny, który Pakuszewski podczas operacji na kopule zwiesił był na krzyżu trzyramiennym, i zostawił tam. Krzyż ten u spodu miał dwa ramiona, mające służyć do przytwierdzenia; zdaleka wyglądało to jak widelec, jak szczypce raka. — Podczas konfrontacji z oskarżonymi jeden z tychże, podsunąwszy się pod świadka, rzekł: „Ony tak umysłne na mene każut, bo majut ankier na syzme, a ja ne znaju, szczoto jest syzma!"

Świadek Wawrzyniec Krap, druciarz załoziecki, słyszał dzwony, pomyślał sobie: „Po co ja tam pójdę do cerkwi", i wybiegł tylko na groblę, widzącą do cerkwi. Stało tam kilkadziesiąt osób. Nadszedł z miasta ks. Gutkowski z ks. Sadowskim. Kilku ludzi, biegnąc od strony cerkwi, dopadło go i zapytało: „Jegomość, dlaczoho chresty zjejmujut?" Na to odrzekł ksiądz: [illegible] na rekurs ony ne chotiat czekaty — to wasza cerkow, wasz chrest, wasza świątynia, majety ruky, ratujte sia!"

Ks. Gutk. Zaprzeczam temu stanowczo — świadek popełnia krzywoprzysięstwo.

Świadek Marjanna Barecka, gospodyni, [illegible] czarno ubrana — z białą chustką na głowie, czuje się zażenowaną kwestją wieku: 31 lat [illegible] wszelkie wątpliwości, które na [illegible] dość humorystycznie wystąpiły. I ona, słysząc gwałt pod cerkwią, wzięła i poszła. Wszyscy krzyczeli [illegible] — trudno powiedzieć. (Djak Jan Zotocki, któremu łysina odznacza się od obu uszów ku górze, z przekąsem: „Ja krzyczał na pa[pa] — aby pani nie krzyczała.") Pani Barecka [illegible] powiada dalej: „Jak przyszli panstwo żandarmy, to jeden z ludzi wołał: „Raka zdojmy!"

Przew. A Pichowicz co?

Barecka. Pichowicz coś tam parkotał (wesołość), ale żeby tak akuratnie powiedzieć, to trudno. Nie było bez tego, żeby każdy coś nie powiedział.

Przew. Ba, takie zeznanie nie ma dla nas żadnej wartości. W śledztwie szczegółowem czyniła pani zarzuty. A coś słyszała pani od Antoniego Zająca, który należał do komitetu parafjalnego?

Barecka. Od komitetu pana Zająca słyszałam (wesołość), że on był przeciwny trzyramiennym krzyżom i że każdy wszystkie takie krzyże by biedy narobił. Pan Zając robił nawet wyrzuty księdzu, a ten miał mu powiedzieć: „To ne wasza w tem hołowa, jak do czoho pryjde, to ja chudobu sprodam do chwostyka, a na swojem postawlu."

Ks. Gutk. To kłamstwo.

Barecka. Tak mówił pan Zając. (Dok. n.)

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie dnia 17. sierpnia. Zwołane na dzień wczorajszy posiedzenie po dwukrotnem odroczeniu narad dla braku kompletu, zdołało zaledwie około godziny 8 doliczyć się 40 członków przybyłych na posiedzenie, tj. do minimalnej [illegible] potrzebnej dla powzięcia uchwał. Przewodniczył p. Wacław Dąbrowski. Otwierając posiedzenie przewodniczący zaprosił panów radnych na nabożeństwo, które odbędzie się nazajutrz, jako w dzień urodzin cesarza. Udzielono następnie [illegible] urlopy drowi Czyżewiczowi i prof. Zacharjewiczowi, poczem zabrał głos prof. Ciesielski, wnosząc interpelację w dwu sprawach: nieoczyszczonego kanału na Łyczakowie i reparacyj, dokonywanych w szkole św. Antoniego, które mają się prowadzić nader powierzchownie. Przewodniczący oświadcza, że osobiście wejrzy w te sprawy, poczem rada przystępuje do kolejnego rozpatrzenia punktów porządku dziennego. Punkt 1 lit. a i b, dotyczący budowy kanału w ulicy Lwiej i Sieniawskiej, z powodu nieprzybycia sprawozdawcy p. Galla, nie mógł być roztrząsany. Punkta 2 i 3 a) nie mogły przyjść pod obrady, wymagały bowiem obecności przynajmniej 60 radnych. Co do punktu 3 b), dotyczącego wydzierżawienia prawa propinacji w Kleparowie i Hołosku Małem, to zgodnie z wnioskiem sprawozdawczym, prof. Ciesielskiego, uchwalono przedłużyć dzierżawę propinacji na dalsze lat 3 Joelowi Lipszycowi, który podniósł czynsz propinacyjny o 60 złr. Załatwiono następnie punkt 4 pozycje a), b), c), d) i e), sprawozdawcą których był p. Gołąb. Z punktu tego uchwalono: 8000 złr. dodatkowego kredytu na naprawę szkód, zrządzonych przez deszcze ostatnie; Janowi Borkowskiemu, byłemu przedsiębiorcy miejskiemu, zwrócono tytułem odprawy, złożoną przezeń ongi kaucję w wysokości 500 złr. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa budowy strażnicy ogniowej przy ulicy Gródecko-Janowskiej i adaptacji strażnicy przy ulicy Czarneckiego. W sprawie tej przemawiali kilkakrotnie pp. Kochanowski, Ciesielski i Radwański. Uchwalono na wniosek p. Kochanowskiego przyjąć dawniejszą uchwałę rady, polecającą wybudowanie strażnicy na placu przy ulicy Gródecko-Janowskiej, na wniosek zaś prof. Ciesielskiego postanowiono polecić odnośnej sekcji zająć się wyszukaniem lepszej miejscowości dla strażnicy projektowanej przy ulicy Czarneckiego przy placu Cłowym. — Uchwalono dalej wstawienie do budżetu na rok przyszły 9000 złr. na przeprowadzenie nowych kanałów pod ulicami Rzeźnicką i św. Stanisława, a to celem poprawienia kanalizacji dotychczasowej i usunięcia gromadzących się w tej części miasta niezdrowych wyziewów i miazmatów. W ważnej sprawie utworzenia ankiety dla zbadania: czy i o ile zasklepienie Pełtwi jest możliwe i odpowiednie wnosił sprawozdawca, imieniem sekcji III: wstrzymanie się z uchwałą w tym względzie zanim komisja, wysadzona z łona towarzystwa politechnicznego dla rozpatrzenia sprawy kanalizacji naszego miasta, dostarczenia mu wody do picia i uregulowania Pełtwi, nie wypowie swego zdania w tym względzie. Komisja ta, złożona z panów Jegermana, Radwańskiego, Zacharjewicza, Setti[e]go, Pruszyńskiego i Bieńskiego pracuje już, jak objaśnił p. Radwański, od roku nad pomienionym referatem; uzyskawszy na prace przygotowawcze 2.000 zł. sporządziła plan niwelacyjny Lwowa i inne porobiła roboty przygotowane, tak, że za parę miesięcy będzie mogła wydać w tej sprawie fachowe orzeczenie. Przyjęto to do wiadomości, na wniosek jednak prof. Ciesielskiego postanowiono wybrać jeszcze osobną komisję; złożoną z przedstawicieli pojedynczych sekcji, którąby nie czekając nawet zdania komisji politechnicznej rozpatrzyła sprawę regulacji Pełtwi i z nią powiązane [illegible] gospodarczego stanowiska.

Co do punktu 5go referowanego przez p. r. Lachowskiego uchwalono: Przychylić się do petycji dzierżawczyni folwarku Zamarstynowa p. Józefy Ciement, proszącej o przedłużenie terminu oświadczenia się w sprawie dalszej dzierżawy tegoż folwarku; dalej wydzierżawiono prawo propinacji w karczmie murowanej w Sichowie na trzy lata Abrahamowi Reine za sumę 1070 zł. rocznie, z przyjęciem na rzecz miasta 60 zł. podatku gruntowego z tej propinacji; zgodzono się na udzielenie p. Szczudłowskiemu Franciszkowi 290 zł. tytułem odszkodowania za ubytek czynszu podczas readaptacji jego realności, użytej na areszta miejskie; uchwalono nareszcie wypłacić p. Wojciechowi Manieckiemu 277 zł. jako należytość za dostarczane przezeń w latach 1879 i 1880 druki „Dziennika rozporządzeń Magistratu."

Załatwiono następnie szereg rekursów w sprawach budowniczych, poczem przyjęto do gminy m. Lwowa, i nadano prawo lwowskiego obywatelstwa p. Feliksowi Jabłońskiemu ze Zbaraża, przemysłowcowi, od lat 8 zamieszkałemu we Lwowie, za opłatą 20 złr. taksy i 30 złr. na rzecz gminy, oraz p. Janowi Macherowi, krawcowi, za takąż opłatą. Udzielono dalej p. Janowi Romanowi, poddanemu rosyjskiemu, blacharzowi, od lat 11 zamieszkałemu we Lwowie, przyrzeczenie przyjęcia do gminy za opłatą 10 złr. taksy; odmówiono zaś prawa lwow. obyw. p. Jakóbowi Wolfowi Kronikowi, zegarmistrzowi, właścicielowi realności — z tytułu, że istniejąca dla wspierania podupadłych rękodzielników instytucja św. Łazarza, przeznaczona jest tylko dla chrześcian. Gdy uchwalony tej treści wniosek sprawozdawca p. Głodziński poddawał pod uchwałę, nikt już prawie nie słuchał o co idzie, wszyscy bowiem spieszyli się do domu, nikt też nie wystąpił z opozycją przeciwko temu niezbyt przekonywająco umotywowanemu wnioskowi; bezzwłocznie potem zamknięto o godzinie ½10 posiedzenie. Pozostało jeszcze, procz spadłych, 10 punktów jawnego porządku dziennego i 8 punktów „tajnych."

Rolnictwo przemysł i handel.

VIII. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek 21. sierpnia o godzinie 6tej wieczorem.

Na porządku dziennym: 1. Pokrycie kosztów komitetu centralnego ankiety taryfowej 1. Uregulowanie handlu tandeciarskiego we Lwowie. 3. Odbywanie jarmarku w Sąsiadowicach, pow. samborski. 4. Urządzenie stacji telegraficznej w Żómnie powiat turczański. 5. Ostemplowanie ksiąg kupieckich. 6. Protokołowanie firm handlowych. 7. Usunięcie partactwa, prowadzonego przez pomocników szewskich. 8. Urządzenie szkoły powroźnictwa w Radymnie. 9 Propozycja na cenzorów przy stanisławowskiej filji banku austro-węgierskiego. 10. Wybór delegata do komisji międzynarodowej dla targu zbożowego w Wiedniu.

Komitet wystawy przemyskiej podaje do wiadomości wszystkich pp. hodowców bydła, którzy udział swój w wystawie zgłosili, iż każda sztuka bydła będzie przez organa komitetu przed umieszczeniem na placu wystawy ważoną, mianowicie bydło, które koleją przyjdzie, na dworcu kolei, przypędzone zaś pieszo, w pobliżu placu wystawy, na błoniu przy drodze krównickiej.

Towarzystwo naftciarskie, zajmujące się eksploatacją petroleju nad jeziorem Kaspijskiem, nieopodal od miasta Baku, wysłało do Europy na próbę 30.000 cetnarów nafty, w celu wyrugowania petroleju amerykańskiego. Niebawem mają nastąpić dalsze transporta. Przy tej sposobności nadmieniamy, że z Ameryki importują corocznie do Austrji dwa miljony cetnarów nafty, a Galicja produkuje rocznie 600 000 cetn.

Lwów 16 sierpnia (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów złr. 9·— do 9·50, pszenica biała 9·50 do 10·30, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·50 do 6·10, jęczmień browarny 5·— do 5·50, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies złr. 5·20 do 5·80, groch do gotowania złr. —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·—, do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

Z nad Sanu. Wyczytawszy w „Dzienniku Polskim" korespondencję z Krakowa, datowaną 5. sierpnia, pospieszam kilku słowami objaśnić szanownego korespondenta. Zdaniu szanownego korespondenta, jakoby ze względów ekonomicznych życzyć sobie należało, by kolej prowadzono nie od Rzeszowa, ale od Tarnowa do Sandomierza, śmiem się sprzeciwić; według mego widzenia rzeczy nierównie ważniejszą linją ekonomiczną i strategiczną byłaby linja Rzeszów-Nisko-Rozwadów-Zawichost.

Linja ta byłaby bowiem najłatwiejszym i najbliższem połączeniem Galicji z linjami kolejowemi w Królestwie, od Zawichosta do Radziechowa bowiem jest 3 mile drogi, zkąd kolej budują do Radomia, a do istniejącej kolei Nadwiślańskiej jest tylko 8 mil. W skutek tej linji cały handel Lubelski i Radomski zwróciłby się do tej kolei.

Kierunek tej kolei byłby nierównie łatwiejszy i tańszy do budowy, linja ta nie byłaby prowadzoną po nad rzekami Wisłą i Sanem, gdzie wśród zatorów często się powtarzających, tak nasypy jak mosty, najsilniejszej nawet konstrukcji, narażone by były często na uszkodzenie. Most na Sanie pod Rozwadowem 3 mile od ujścia rzeki Sanu, nie byłby nigdy zagrożony w razie zatorów na Wiśle lub Sanie. Następnie przemawia za tem i to, że z linji tej korzystałaby znacznie większa część kraju, aniżeli z linji Tarnów Sandomierz, gdzie kolej przerzynałaby tylko wąski pas nadrzeczny, idąc często równolegle z koleją Karola Ludwika.

Ze względów strategicznych nie moją rzeczą jest udowadniać, że ta kolej ma więcej korzyści jak kolej Tarnów Sandomierz, bo komisja sztabu jeneralnego przekonała się o tem na miejscu w roku zeszłym.

Zresztą nie wątpię, że p. Horok, ck. komisarz jeneralnej inspekcji kolei austrjackich, zbadawszy miejscowość od Rzeszowa ku Sandomierzowi i Zawichostowi, przekona się o ważności linji Rzeszów-Zawichost, a nie wątpię zarazem, że i mieszkańcy powiatu rzeszowskiego, kolbuszowskiego, niżańskiego i tarnobrzeskiego będą też nie mniej starać się udowodnić potrzebę tej właśnie linji kolejowej.

Adam bar. Horoch.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. sierpnia.

[illegible]

Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice rozpisany został na dzień 28. września br.

Prazka *Politik* zamieszcza uwagi godny, widocznie inspirowany artykuł, przemawiający za aneksją Bośnii i Hercegowiny. Z dzisiejszego stanu rzeczy na Wschodzie wysnuwa dziennik ten wniosek, że Austrja powinna skorzystać z przymierza z Niemcami i przyłączyć do państwa prowincje, które prędzej czy później muszą być zaanektowane. Słuszne to zapatrywanie pisma czeskiego schodzi się dziwnym sposobem z doniesieniami *Gołosu* i *Wiener Allg. Ztg*, które podajemy w telegramach. Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że zanosi się na nowe upuszczenie krwi Turcji. Nowe to stadjum, w jakie wchodzi sprawa wschodnia wzniecałoby tylko w takim razie obawy nowej wojny, gdyby rząd rosyjski na serjo nosił się z zamiarem okupacji Anatolii. Sama aneksja Bośnii i Hercogowiny przez Austrję odbyłaby się bardzo spokojnie.

Z Pragi donoszą, że poseł do Rady państwa Adamek w sprawozdaniu swem przed wyborcami uderzał silnie na ministrów Conrada i Prażaka. Ostatniego obwiniał o niechęć dla swego narodu i dodał, że rozporządzenie o egzaminach państwowych musi być po zwołaniu najbliższej sesji odwołanem. Powzięto rezolucję w której uznano powyższe rozporządzenie jako naruszenie ustaw zasadniczych, dalej żąda rezolucja prawnego zastępstwa czeskich interesów przez reformę wyborczą i utworzenia ministerstwa dla Czech z równym zakresem władzy, jaki ma minister dla Galicji. Wreszcie wyraża rezolucja sympatję dla austrjackiej partji ludowej.

W Tryeście szuka policja ciągle sprawców zamachu z 2go sierpnia. Dnia 15go bm. odbyła ona znów rewizję w mieszkaniach kilku podejrzanych osób, które uwięziono. Dotychczasowe śledztwo miało wykazać, że zamach miał być dokonany na placu wystawy 1go sierpnia ale przeszkodziła temu ta okoliczność, iż w dniu tym było na placu za dużo członków straży bezpieczeństwa.

Na miejsce barona Finot, zamianowany został konsulem jeneralnym francuskim w Warszawie p. Henryk Maria Jan Boyard, dotychczasowy konsul w Tryeście. Pan Boyard otrzymał już akceptacje rządu tamtejszego.

Przygotowania do koronacji cara postępują bardzo raźnie i mają być do 15. września br. ukończone. Zarządzono środki ostrożności w każdym kierunku, skutkiem tego odpadnie uroczysty wjazd koło cudownego obrazu Iwerskiej Matki Boskiej, Czerwony plac i Spasskie Wrota. W Kremlu zbudowano jednopiętrowe trybuny na których ledwie pomieści się 1500 ludzi. Uroczystości ograniczone będą ad minimum. Koronacja odbędzie się prawdopodobnie dnia 1. października w niedzielę.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 18. sierpnia. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że Rossja zamierza zająć Anatolię.

Tryest 18. sierpnia. Wczoraj jako w wigilję urodzin cesarskich odbył się tu wspaniały pochód z pochodniami.

Petersburg 17. sierpnia. *Gołos* mniema, że zwierzchnictwo Anglji nad Egiptem po zwalczeniu Arabiego paszy jest nieuniknionem i że żadne państwo nie zdoła temu zapobiedz. Dyplomacja czyni teraz tylko starania, ażeby w celu przywrócenia równowagi skorzystać w inny sposób z tej sprawy. Austrja poszła już temi torami i dąży do aneksji Bośnji i Hercogowiny. Inne państwa, a szczególnie Rossja, pójdą za jej przykładem.

Minister skarbu zamierza zmniejszyć subwencje towarzystw akcyjnych.

Złota rota grenadjerów, która strzegła zamku, ma być dla oszczędności rozwiązaną.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 18. sierpnia. Minister obrony krajowej Szende umarł dziś o 7. godzinie z rana. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 10. przed południem.

Londyn 17. sierpnia. Biuro „Reutera" donosi, że Anglicy nie ruszą naprzód z Ramleh, lecz z Abukir. Wojska przybędą w sobotę do Aleksandrji, a wylądowawszy w niedzielę zaatakują forty Abukiru. Z Tangeru zaprzeczają wiadomości madryckiej, jakoby w Maroku kazano świętą wojnę przeciw chrześcianom.

Paryż 17. sierpnia. W Monceau les mines zniszczyli burzyciele kościół, probostwo i szkoły kongregacyjne, uwięzili mera i proboszcza, lecz później wypuścili ich na powrót. Robotnicy z kopalni nie łączyli się z burzycielami, których większa część pochodzi ze stron obcych. Noc przeszła spokojnie; dziś zdaje się, iż wszystko wróciło do dawnego porządku.

Stambuł 18. sierpnia. Szeik Kurdów Obejdullah, słynny agitator opuścił potajemnie Stambuł, gdzie był internowany. Pogłosce o dymisji Saida zaprzeczają. Nota Porty wzywa Grecję do zamianowania delegata, któryby przeprowadził wspólnie z delegatem tureckim oddanie Nezeros Turcji i ostatecznie uregulował granicę turecko-grecką.

Wiedeń 18. sierpnia. Na cześć urodzin cesarza odbył się wieczorem w pałacu arcybiskupa wielki obiad, w którym oprócz wielu dostojników kościelnych, wzięli udział ministrowie: Taaffe, Kalnoky, Conrad, Pino, komenderujący jenerał Bauer, jen. intendant Hofmann, prezydent policji, burmistrz i naczelnicy władz najwyższych.

Londyn 18. sierpnia. Wniosek Gladstona co do odroczenia Izby od 18. sierpnia do 24 go października, przyjęto bez głosowania.

Aleksandrja 18. sierpnia. Dziś wylądowała pierwsza dywizja wojsk angielskich i jeden pułk drugiej z komendantem drugiej dywizji, jenerałem Kamley i brygadjerem jenerałem Wood i Alison. Po zbombardowaniu fortów Abukirskich, do czego powołane zostały z wyjątkiem dwóch, wszystkie okręty wojenne z pod Aleksandrji, wyląduje pierwsza dywizja pod wodzą Wolseleya, druga będzie od Ramleh kooperować z pierwszą.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 18. sierpnia godzina 10 minut 40. Akcje kredytowe 316 20, Anglo-Austr. 117 50, Akcje banku Union 124 —, Kolej Karola Lud. 321 25, Połudn 145 20, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 52, Rubel papier. 1 19. Usposobienie: małe

Wiedeń 17. sierpnia godzina 1 minut 40 Losy kredytowe 179 —, Węg. akcje kredyt. 321 50, Akcje anglo austr. 119 75, Akcje banku Union 124 40, Akcje kred. Karola Ludwika 323 25, Akcje kolei północnej 270 —, Akcje kolei południowej 146 80, Akcje kolei Alföldzkiej 175 —, Akcje kolei Elżbiety 212·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·50, Akcje kolei węg północnej wschodniej 164·50, Wiedeńskie losy 126 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95 50 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·75, Losy regulacji Cissy 110·90, Losy tureckie 24·25, Węgierska renta 119 75, Akcje banku związkowego 114 50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19¾, Węgierskie losy 118 75, Mark niemiecki —·—. Uspos: spokojne.

Wiedeń 17. sierpnia godzina 5 min. 5. Jednolity dług Państwa w banknotach 76 90, w srebrze 77 60, Renta w złocie 95·40, Losy pożyczki z roku 1860 130·25, Akcje banku wiedeńskiego 823 —, kredytowego 318 50, Londyn 119·45, Srebro —·—, Napoleondor 9 52, Dukat ces. men. 5 66, 100 marek niemieckich 58·35.

Paryż 3% Renta 82·60.

Berlin 17. sierpnia godzina 5 min. 5. Rosyjskie banknoty 204 05, Akcje kredytowe 546·—, Lombardy 251 —, Galicyjskie 138 90. Kolei Rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 171·45 Po zamknięciu giełdy· kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 18. sierpnia: 15 25 do 15 50. Brema: 6·80 do —·—. Hamburg· 6 80, na sierpień, 6 90, na sierpień-wrzesień 7·20 Antwerpja: na sierpień 17. Nowy York: 6⅜. Filadelfja: 6⅛.

Telegramy zbożowe z dnia 17. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 11·24 do 11·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10 000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·52 do 9·55 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 213 zł. Berlin: Pszenica żółta (na sierpień) 210 m., żyto —·— m, spirytus loco 52 — m., olej rzepakowy 59 — m Szczecin· Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62 50 fr., olej rzepakowy 72 75, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 18. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. Hr. Zamojski z Krakowa, E. Dzikowiecki z Rosji, A. Garapich z Zagórza, M. Kurowski z Brzeżan, J. Maranzl z Proskurowa, Z. Kotiużyński z Kijowa, J. Zaleski z Kijowa, H. Goldschmidt z Moguncji.

HOTEL LANGA. J. Kurlota z Jordanowa, R. Fiedler z Werhaty, H. Wenzel z Berna, J. Behnisch z Berlina, H. Neuman ze Szczecina.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Durst z Tarnopola, F. Blattner z Biały, J. Kopczyński z Podola, S. Brykczyński z Pacykowa, W. Dunajewicz z Wołoczysk, W. Jankowski z Rosochowańca.

HOTEL ANGIELSKI. H. Janko z Hoszan, F. Gross z Limanowy.

HOTEL WARSZAWSKI. A. hr. Przezdziecki z Kotoryna, W. Wiśniewski z Wiśniowczyka.

HOTEL LAZARUSA. S. Wechsler z Bukaresztu, J. Fleischer z Czech, L. Wiśniewski z Niklowa, J. Wiszyński z Rohatyna, H. Klopfer z Czerniowiec, J. Piotrowski z Brodów, M. Ehrlich z Krystynopola.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 46 rano i o godz. 6 min. 45 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny): o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 min 56 po połudnu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Dnia 17. sierpnia Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	325 25	322 25
„ Lwowsko-Czerniow.	174 —	171 25
Banku Hipotecznego gal.	309 —	304 50
„ Kredytowego gal.	252 —	247 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	100 75	99 75
„ „ „ 4% „	93 —	91 50
„ „ „ 5% „	100 75	99 75
„ „ „ 4% „	89 —	87 80
Banku hip. gal. 6% „	102 80	101 80
„ „ „ 5% „	99 75	98 75
„ „ „ 5% prem	101 70	100 70
III. Listy dłużne na 100 zł		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 —	101 50
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	100 25	99 25
Komunalne gal. Zakładu Kredyt włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —
Losy miasta Krakowa	21 —	19 25
„ „ Stanisławowa	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 55
„ cesarski	5 67	5 57
20 frankówka	9 56	9 46
Pół-imperjał rosyjski	9 84	9 74
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 20	1 18
100 marek niemieckich	58 90	58 15
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 16. sierpnia. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	77 15	77 —
„ srebrna	77 80	77 65
„ złota	95 55	95 35
Losy z r. 1854 4½%	121 50	120 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	130 75	130 25
„ „ 1860 4% 100 „	136 —	135 —
„ „ 1864 100 „	173 50	173 —
„ „ 1864 50 „	173 —	172 50
„ Como Renten	35	34
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	103 50
Bukowińskie	100 —	99 50

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 —	99 75
Niższo-austrjackie	107 —	106 —
Wyższo-austrjackie	— —	104 —
Szląskie	— —	110 —
Styryjskie	105 —	104 —
Siedmiogrodzkie	99 25	98 75
Węgierskie	99 25	98 75
„ z klauz. 1867	98 75	98 25
Obligi poż. kolei węgier.	135 75	135 25
Renta węgierska złota	119 90	119 75
„ „ za kolej wsch.	96 —	95 50
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	120 —	119 75
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	230 50	229 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	317 90	316 10
„ „ węgierskie	323 —	322 75
Bank depozytowy	213 50	212 50
Tow. eskomp. niż. austr.	880 —	872 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	826 —	825 —
Unionbank	125 —	124 75
Wied. Bankverein	114 75	114 50
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	176 —	175 —
Żeglugi par. na Dunaju	591 —	589 —
Kolej Elżbiety	213 25	212 75
„ półn. Ferdynanda	2710	2705
„ Franciszka Józefa	195 —	194 —
„ g. Karola Ludwika	324 —	323 25
„ Koszycko-Oderber.	150 50	150 —
„ Lwow.-Czern.-Jaska	173 —	172 50
„ Północ.-austrjacka	214 —	212 50
„ „ Lit. B	235 75	234 50
„ Rudolfa	167 50	167 —
„ Siedmiogrodzka	163 50	163 50
„ towarzystwa państ.	350 50	349 50
„ połudn. (Lombardy)	146 50	145 75
„ Cisańska	247 75	247 25
„ węg. g. Łupkowska	161 50	161 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 50	114
Premiowe Wiedeńskie	127 25	126 75
„ Węgierskie	119 —	118 50
Tureckie	24 70	24 40
Kredytowe	179 50	179 —
Klary	41 —	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	110 —	109 —
Keglewicha	— —	19 —
Krakowskie	— —	20 25
Miasta Budy	39 25	— —
Palffy	39 25	38 25
Rudolfa	— —	21 —
Salma	53 —	52 —
St. Genois	47 25	46 75
Stanisławowskie	25 —	24 25
Waldsteina	29 50	28 50
Windischgrätza	39 25	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	95 60	95 20
Elżbiety	100 —	99 75
Ferdynanda północna	— —	106 —
Franciszka Józefa	102 75	102 25
Gal. Karola Lud. I. Em	101 10	100 70
„ „ „ II. „	— —	99 —
Koszycko-Oderberska	99 50	99 25
Lwowsko-Czern. I. Em	95 —	94 50
„ „ II. „	100 50	100 —
Rudolfa	101 20	101 —
Siedmiogrodzka	92 75	92 50
Kolej państwowa	181 50	181 —
„ połudn. (Lombr.)	135 —	133 75
„ Cisań. towarz.	100 80	100 75
Węg. gal. Łupkowska	95 —	94 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 65
20 frankówki	9 52	9 51
Pół-Imperjały rosyjsk.	9 78	9 76
Funty szterl. angielsk.	11 97	11 92
Liry tureckie złote	10 77	10 75
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 45	58 40
Ruble papierowe	119 50	119 —
Warszawa 16. sierpnia.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 75	— —
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	86 90	— —
kupon	0·50	— —

Do Michaliny.

Wszak żółta róża to kwiat uroczy,
Ma woń miłą — choć nie bije w oczy.
Zresztą proszę wskazać inną drogę,
Że nie żarty — to zaręczyć mogę.

L. 32.433|82.
III.

Gmina miasta Lwowa potrzebuje do celów żywienia koni własnością jej będących odpowiedniego zapasu owsa, wzywa się uprzejmie każdego posiadającego zapasy owsa na sprzedaż do wniesienia oferty pisemnej lub ustnej do III. Departamentu Magistratu w terminie do końca sierpnia 1882.

W ofertach należy podać ilość oferowaną, tudzież cenę owsa wraz z dostawą do stajen miejskich w pewnych terminach od (1) jednego hektolitra. 2351 1—?

Lwów, dnia 16. Sierpnia 1882.

Dr.. r.. Lwów.

Za zł. 100 zobowiązałeś się Pan wyleczyć mnie zupełnie z choroby chronicznej — ale wyłudziwszy odemnie zł. 70 opuściłeś mnie. Wzywam przeto Pana byś mi do 3 dni zwrócił pieniądze, gdyż w przeciwnym razie ogłaszę całe pańskie postępowanie, a sprawę oddam adwokatowi. 2351 1—1

Akademik
pracowity i zdolny, z praktyką adwokacką i skromnych wymagań, poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. Udziela także już prawie od 10 lat lekcje (pryw.) dla uczniów gimnazjalnych z gruntowną znajomością materjału i metody dobrego prowadzenia pod bardzo przystępnymi warunkami — polecenia bardzo dobre. Łaskawe zgłoszenia pod lit **F. C. S.** post. rest. **Kossów** (via Kołomyja.)

Nauczyciel prywatny,
obznajomiony gruntownie prowadzeniem dzieci do szkół normalnych lub niższych realnych, poszukuje posady na wsi, lub we Lwowie.

Adres: **Z. X.** we Lwowie. Poste restante.

Me rozpacz i zazdrość są straszne — ale cóż to pomoże? — w bec szczęśliwych wybrańców? jak niewidomy wzroku — nieszczęśliwy pociechy — tak ja pragnę widzieć się z Tobą ukochana — a to tylko jedynie od woli Twej zależy — List na poczcie w S. pod wiadomym adresem poste rest odbierz koniecznie i uczyń to o co Cię błagają, za którymi Cię prosi Twój wiecznie Cię kochający Adolf.

[...] zobowiązuje się na życzenie ucznia przygotować, udziela także gruntownych nauk języka ruskiego. Przyjmie lekcję i na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Rządca ekonomiczny
oraz egzaminowany leśniczy z praktyką kilkonastoletnią, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, w sile wieku, władający dobrze językiem polskim, niemieckim i ruskim, poszukuje posadę zaraz, w jednym lub drugiem zawodzie, i prosi o zawiadomienie pod lit. **F. M.** Lwów, ulica Żółkiewska l. 95$^{3}/_{4}$

[...] 3166.

[...]udowa magazynu.

[...]rzy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach, [...]ę w roku 1882|3 w drodze przedsiębiorstwa ciąg[...] magazynu tytoniowego, którego całkowite koszta [...] sprawdzonego kosztorysu 65.080 złr. 64 ct. [...]sza, budować.

[O]ferty przyjmuje Zarząd c. k. fabryki aż do 12. [wrz]eśnia 1882, gdzie też bliższe warunki budowy [...] mającym przedsiębiorcom się udziela. 2323 3—?

Z Zarządu c. k. głównej fabryki tytoniu

W Winnikach dnia 7. Sierpnia 1882.

Adamowski. **Jeżek.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.